

List do Redakcji

# Jak leczyć Junoszę Stępowskiego?

Rada człowieka, który przeszedł zakażenie ręki

Z zamieszczonych w piśmie opisów o przebiegu choroby ręki p. Junoszy-Stępowskiego ogół czytelników dowiaduje się, że wiele osób zgłaszało się do małżonki artysty, proponując różnego rodzaju domowe i chirurgiczne leczenie. Miedzy osobami temi byłam też ja, gdyż uważam, że każdy uczy się na błędach innych. W tym celu chcę przedstawić przebieg choroby i szerszy obraz wyzdrowienia, pozwalając sobie opisać przebieg choroby.

Było to w roku 1915, na palcu lewej ręki, prawie przy samej dłoni, utworzyła się mała, swędząca krostka. Swędzenie było tak dokuczliwe i stałe, że zdenerwowany krostkę tę wygrzeźłem zębami, aż do krwi; stało się to o godzinie 7 rano. Już podczas dnia zaczęła mi się dłoń czerwienić i puchnąć, a wieczorem i palec były spuchnięte i lekko sine. Przez noc opuchła mi ręka aż po łokieć i zsiadła mocno.

Mieszkaliśmy wtedy na wsi, 25 km. od Warszawy, postanowiłem więc jechać do miasta, do lekarza. Gdy przybyłem do Warszawy i znalazłem się w poczekalni lekarskiej czułem posuwającą się dalej opuchniętą, ból ramienia i gorączkę nie tylko ręki, ale i całego organizmu.

Lekarz po obejrzeniu chorej ręki nie namyślając się długo zaopiniował niezwłocznie operację, a wobec mego oświadczenia, że zgadzam się na operację, lecz muszę pojechać do domu, aby powiadomić żonę i polecić jej załatwienie swoich interesów na czas mojej nieobecności i pobytu w lecznicy, lekarz pozwolił mi pojechać, lecz zastrzegł, abym wrócił na godzinę 5, gdyż o 6-ej odbędzie się operacja.

Niech pan się nie spóźni — mówił lekarz, gdy wychodziłem — bo jeżeli byśmy dzisiaj nie dokonali operacji, to może być źle, może pan stracić rękę!

Była godzina 9 rano, pośpieszyłem na pociąg i o godzinie 10.30 byłem już w miejscowości, gdzie zamieszkiwałem. Idąc z pociągu do domu spotkałem miejscowego obywatela, Matuszaka, który spostrzegłszy, że mam rękę na temblaku, zapytał, co mi jest? Odpowiedziałem mu niechętnie i wymijająco, dając mu wyraźnie do zrozumienia, że chętnie bym go poznał. Matuszak jednak nie przestawał rozmawiać, idąc obok mnie. Tak doszliśmy do domu; Matuszak wszedł za mną, pomimo wyraźnej z mej strony niechęci, a gdy odwinąłem rękę, która jeszcze bardziej spuchła i zsiadła, Matuszak gdy zobaczył stan ręki, zafascynował mi się, że przyniesie mi skuteczny środek na usunięcie cierpienia. — Na jutro pan będzie zdrow — mówił — tylko niech pan okłada tem, co panu przyniosę!

Zdenerwowany jego naturczywością powiedziałem mu kilka przykrych słów, oświadczając przytem kategorycznie, że zalecanego przez niego żadnego środka nie przyjmę i proszę go, żeby pozostawił mnie w spokoju. Postanowiłem się przebrać. Zdjąłem marynarkę i kamizelkę. Ręka była tak spuchnięta, że było jej pełno w rękawie koszuli, pomiędzy łokciami a dłońmi, palec były spuchnięte aż świecące, sine i nie mogłem

niemi poruszać. Żona płacząc szykowała mi świeżą bieliznę i ubrania. Upiętno kilkanaście minut i Matuszak powrócił przynosząc prawie pełny kubek krowiego nawozu, a postawiwszy go na podłodze, zaczął mnie prosić, ażeby natychmiast z przyniesionego przez niego środka zaczął na rękę sobie okładać.

Widząc jego upór, zacząłem mu tłumaczyć niemożliwość wykonania jego zaleceń i powiedziałem, że przecież nie mogę nie rozpoczynać, gdyż zdecydowałem się na operację i za kilka godzin udaję się do lekarza dla dokonania takowej. Matuszak był nieustępliwy, a widząc moją stanowczość, zwrócił się z prośbą do żony, aby wpłynęła na mnie. — Przecież to nie nie może zaszkodzić — mówił, — krowi nawóz to jest czysta rzecz, bo to jest tylko przetrawione siano i różne ziola! — Ten argument podziałał na żonę, która również zaczęła mi tłumaczyć nieszkodliwość nawozu i zdecydowałem się na zrobienie okładu.

Była godzina 12, po obnażeniu ręki położyłem się do łóżka, a chorą rękę położyłem na stojącym obok stoliku; przykryliśmy rękę czystym białym płótnem i Matuszak sam dekonat pierwszego zabiegu, nakładając drewnianą łyżką na płótno sporą ilość nawozu.

Po upływie pół godziny nawóz wyschł do tego stopnia, że można go było ręką zdjąć, jak skorupę. Po czułem ulgę i ból przy ramieniu ustąpił, mogłem poruszać palcami, które

przed okładem były zupełnie bezwładne; opuchlina widocznie zaczęła ustępować i czułem, że ogólnie robi mi się łatwiej.

Ponowiłem okład, który trzymałem już dłużej, gdyż nie tak prędko wyschł, i do wieczora, po kilku okładach, stwierdziłem znaczne polepszenie i zmniejszenie się opuchliny. Zasinienie zmniejszyło się niewiele. Podczas nocy zmieniłem okład do godziny 3-ej kilka razy i po ostatnim okładzie o wpół do czwartej usnąłem.

Obudziłem się o godzinie 9 rano, opuchlina zeszła prawie zupełnie, zamiast sinej ręki była mocno czerwona, palec były zupełnie normalne, tylko w miejscach, gdzie się zaczęło zakażenie, była żółta plama. Chcąc się przekonać, co to jest, dmuchnąłem na nią mocno. Plama ustąpiła i na jej miejsce powstało wgłębienie tak duże, że można było w nie swobodnie włożyć munsztuk od papierosa. Wgłębienie to przed dmuchnięciem było wypełnione materją, która ustąpiła. Kilkorazowe moczenie chorej ręki w gorącej czystej wodzie doprowadziło do zupełnie normalnego stanu po tygodniu i ranka zupełnie się zagoiła i dziś na ową, mającą ulec operacji, rękę jestem zupełnie zdrowy. Dlatego więc chciałem poradzić p. Stępowskiemu, a jak widzę z pismu, było więcej takich i wcale im się nie dziwię, gdyż wszyscy oni są tylko dobrzy ludzie.

Z poważaniem  
K. J.

## Kara śmierci za katastrofę Wyroki w Rosji Sowieckiej

BERLIN, 24.1. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Leningradu, że wczoraj rozpoczął się tam proces 7 urzędników kolejowych, oskarżonych o spowodowanie wskutek niedbalstwa katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w pierwszych

dniach stycznia na linii kolejowej Moskwa — Leningrad.

W katastrofie tej jak wiadomo, zginęło 27 osób, a 60 odniosło rany. Prokurator domaga się dla 3 oskarżonych kary śmierci.

## Wyzysk pracy w Sowietach

Stosunki pracy w Rosji sowieckiej wyglądają bardzo niepomysłnie i niezadowolone robotników jest powszechne. Ilustrują ten stan rzeczy same pisma sowieckie.

I tak np. członek centralnego komitetu partii komunistycznej Świernik („Izwestia” z r. b.) oświadczył wyraźnie w swojej mowie na plenum komitetu, iż walka z wyzyskiwaniem robotników przez niesprawiedliwe stawki płacy i późne wypłacanie zaległości jest dotychczas zgola niewystarczająca i musi być intensywniej prowadzona. Stało się bowiem już regułą, że robotnicy sowieccy dostają swoje płace dopiero po 2 — 3 a często i 6-ciu miesiącach, tracąc ogromnie spowodu wrastającej tymczasem drożyzny.

Równocześnie zaś praktykowany jest wyzysk robotników, który ilustruje wychodzący na Ukrainie „Proletarsz” kilkoma przykładami. I tak w Debalewie systematycznie oszukiwano robotników, obliczając im za niskie zarobki, a w kopalni w Wietce (za głębokie donieckie) panują takie

stosunki, że np. robotnikowi Si-dorenko zamiast zarobionych 14 rubli policzono tylko — 4 ruble 53 kopiejki.

To samo zaś dzieje się także w stosunku do chłopów. Komunistyczny „Molot” ogłosił niedawno list jednego ze skolektywizowanych włościan, który się skarży, iż zabrano mu nie tylko cały zbiór zboża, ale także wszystko, co zebrano w ogrodzie warzywnym, jakkolwiek ogrody te wyłączone są przecież spod kolektywizacji.

Samo pismo sowieckie, drukując ten list, opatrzyło go wymownym tytułem: „Całkowite obrabowanie chłopów w kolektywie”.

## Łosie w puszczy Hołubickiej

WILNO, 24.1. — Starostwo w Głębokiem zostało powiadomione, iż na terenie puszczy Hołubickiej pojawiły się cztery łosie. Na skutek niepokojenia przez kłusowników, dwa łosie uciekły na teren Rosji i jeden zbiegł do lasów w gminie porpliskiej. Jeden zaś został zabity przez kłusowników.

## „Nie chcę śmierci Hauptmanna!” Szlachetność pani Lindbergh i wybryki zdegenerowanych Amerykanek

Flemington, 23 stycznia 1935 r. Rozpoczął się trzeci tydzień procesu Hauptmanna. Kończy się badanie świadków. Obrona niewątpliwie poda wniosek uniewinnienia, czemu trybunał odmówił. Wtedy, jak jest przewidziane, obrona zwróci się do Hauptmanna i do jego żony, aby wystąpili w roli świadków.

Trzeba wziąć pod uwagę, że Hauptmann nie może odpowiadać obecnie za porwanie dziecka, ponieważ prawo amerykańskie ustala przedawnienie tego przestępstwa po upływie dwóch lat. Właśnie dwa lata minęło w kwietniu 1934 r. Hauptmann więc będzie odpowiadał za napadę połączoną z nieumyślnym zabójstwem. Bądź co bądź grozi mu krzesło elektryczne.

### HAUPTMANN PRZYGOTOWUJE OBRONĘ

Hauptmanna spędził niedzielę i poniedziałek w swojej celi, przygotowując obronę. Wstawiono mu stół i dostarczono atramentu i papieru. Pracował prawie bez przerwy, ale bez pomocy swoich adwokatów — pisał całą obronę sam, tylko Fischer odwiedził go, co trwało pół godziny.

### WAŻNY I NOWY ŚWIADEK

Tymczasem jeden z obrońców, Relly, przygotowuje dla sądu nie spodziankę. Będzie to świadek, który dotychczas nie był badany, Michał Barry, dzierżawca małego wędrownego baru w Montreal. Barry jest gotów przysiąc, że 15 marca 1932 r., to znaczy w 15 dni po porwaniu dziecka, poznał pewnego człowieka podobnego do Fischera. Człowiek ten kupił u niego butelkę mleka — jak mówił — dla małego dziecka, które wysiadło wraz z matką z pociągu w pobliżu Montreal.

Później miał jakoby Barry znaną bliżej się bliżej z owym nabywcą mleka. Pewnego dnia, jak wynika z opowiadań Barry'ego, on i jego nowi przyjaciele, z których jeden przebrany był za kobietę i trzymał dziecko na kolanach, jechali samochodem, gdy w tem zatrzymał ich policjant. Znał jony Barry'ego, Fisch, zagroził policjantowi rewolwerem, zdwoił szybkość i pojechał dalej. Potem Barry rozstał się z nimi.

### ALIBI

Z drugiej strony ustala alibi swojego męża Hauptmanna. Ma ona zeznawać, że 6 marca jej mąż czekał na nią przy wyjściu, kiedy wychodziła z pracy. Jeśli okazałaby się fałszywość tego zeznania, żona Hauptmanna skomplikowałaby bardziej jeszcze oskarżenie swego męża. W każdym razie podlegała ona będzie bardzo ścisłemu badaniu.

### SZLACHETNOŚĆ PANI LINDBERGH

Wczoraj plk. Lindbergh, aby nie wpływać na nastrój sądu, postanowił nie asystować przy debatach i rozprawie. Zdaje sobie doskonale sprawę, że jego popularność i wielka miłość, jaką się cieszy wśród współrodaków, mogłaby nastręczyć sądowi bardzo surowo wobec winnych.

Pani Lindbergh wykazuje najmniejszą szlachetność. Jest wyčerpana codziennymi rozprawami, które przywodzą jej na pamięć wszystkie najdrobniejsze szczegóły dramatu, który przeżyła. Pani Lindbergh nie życzy Hauptmannowi śmierci. Powiedziała do swoich przyjaciół, że pozbawienie życia człowieka podjeżdżającego o zbrodnię byłoby już tylko dodaniem jednego więcej, a zbytecznego, dramatu do tego okrutnego wydarzenia, które miało miejsce przed trzema laty. Jej jedynym pragnieniem jest zapomnieć o wszystkim.

### WYBRYKI ZDEGENEROWANYCH AMERYKANEK

Przejęcie się procesem w Flemington wywołało niespodziewa-

ne reakcje. W ub. tygodniu, z okazji przyjęcia urzędującego przez milionerkę, Caress Crosbie dla uczczenia słynnego malarza nadnaturalisty, Salvadora Dali (na przyjęciu był cały elegancki świat N. Yorku) — żona malarza wystąpiła w kostjumie (była to zabawa kostjumowa), który wzbudził ogólny niesmak. Pani Dali przebrała była za dziecko z krwawiącą czaśką i poranionymi rękami i nogami. Mimo entuzjazmu, jaki panuje w N. Yorku dla kierunku nadnaturalistycznego, — aluzja ta spotkała się z ostrą krytyką. Pani Dali, zapytana, co oznacza jej kostjum, tłumaczyła, że jest to strój wyobrażający Nekrofilję.

Stanowczo zbyt silny efekt, nawet, jak na Amerykę.

## NOWINY SPORTOWE Wyróżnienie naszej drużyny hokejowej Jedziemy na czwórmecz do Arosa

Nasza reprezentacyjna drużyna hokejowa, która obecnie bierze udział w turnieju pocieszenia podczas odbywających się mistrzostw świata w hokeju w Davos, otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju, który odbędzie się w dniach 28 — 31 b. m. w miejscowości Arosa.

W turnieju tym wezmą udział, oprócz Polski, jeszcze trzy państwa, mianowicie: Kanada, Szwajcaria i Szwecja.

Jak z tego wynika, drużyna nasza zyskała uznanie na mistrzostwach świata. W turnieju Arosa, hokeiści nasi będą mieli możliwość nauczenia się wiele w tak doborowym towarzystwie.

Dziś czeka nas trudny mecz z Węgrami. W turnieju pocieszenia zakwalifikowaliśmy się obok Węgier, Niemiec i prawdopodobnie Rumunii do finału. Zczyłoby tylko należało naszym chłopcom, aby z finałowych rozgrywek wyszli zwycięsko. Wczoraj w turnieju pocieszenia Węgry zwyciężyły Belgię 6:1. Polska, jak wiadomo,

rozprawiła się z Belgią jeszcze onegdaj w wysokim stosunku 12:2. W drugim meczu Rumunia zwyciężyła Łotwę 3:2.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata Kanada zwyciężyła łatwo Włochy 9:0. Szwajcaria Francję — 5:1. Anglia pokonała Austrię 4:1. a Czechosłowacja Szwecję 2:1. Nie ulega wątpliwości, że do finału o mistrzostwo świata wejdą: Kanada, Czechosłowacja, Anglia, Szwajcaria, odpadną natomiast: Szwecja, Włochy, Austria i Francja.

W Davos obradowała międzynarodowa federacja hokejowa. Najciekawszym punktem obrad była zmiana w przepisach hokejowych. Uchwalono, że atakującemu nie wolno w odległości 3 m. od bramki podawać krążka innemu zawodnikowi. Powyższa uchwała wejdzie dopiero w życie w przyszłym roku. Charakterystyczne jest, że przeciwko tej uchwale głosowały Kanada i Czechosłowacja.

## Nie będzie meczu łyżwiarskiego Polska-Niemcy

Najważniejszą imprezą międzynarodowego Pol. zw. łyżwiarskiego w bieżącym sezonie miał być międzynarodowy mecz łyżwiarski Polska-Niemcy. Mecz ten miał zacieśnić nasze więzy sportowe z naszym zachodnim sąsiadem, z którym pozostajemy w łączności już niemal we wszystkich sportach.

PZŁ zwrócił się za pośrednictwem Pol. komitetu imprez sportowych w Berlinie z propozycją rozegrania tego meczu. Niemcy zgodzili się chętnie i wyznaczili spotkanie w Garmisch - Partenkirchen w terminie 26 — 27 b. m. Tymczasem przed kilku dniami PZŁ otrzymał list od komitetu imprez z zawiadomieniem, że Niemcy nie mogą zgodzić się na to spotkanie na terenie Niemiec, gdyż mają wszystkie terminy zajęte (?), proponują natomiast odbyć mecz w Polsce i np. w Zakopanem.

Na wczorajszym posiedzeniu PZŁ zdecydowano odpowiedzieć odmownie na propozycję Niemców, przede wszystkim dlatego, że termin proponowany przez Niemcy nie dogadza nam, a następnie w drugim proponowanym terminie, 9 i 10 lutego, nasz najlepszy łyżwiarz, Kalbaczek, będzie na mistrzostwach w Saint Moritz. W terminie późniejszym meczu nie można urządzić, gdyż byłoby to ryzykowne ze względu na niepewną temperaturę. Biorąc pod uwagę powyższe względy, PZŁ odwołał spotkanie.

### Nasz sport piłkarski

## Liczby, które wiele mówią

Poniżej podajemy kilka danych statystycznych, dotyczących naszego sportu piłkarskiego. Liczby te mówią wiele i warto im poświęcić nieco uwagi.

1) Obecnie posiadamy w Polsce 2.149 graczy ligowych. Na czele stoi Cracovia 314, potem ida: Wisła 265, Pogoń 239, Warszawianka 209, Polonia 193.

2) W ciągu roku poprzedniego wy mierzono 50 kar, przyczem pierwsze miejsce w tej niezaszczytnej rubryce wiodą: Wisła, ŁKS i Polonia (po 6).

3) Frekwencja publiczności na meczach ligowych zwiększyła się o 44.637 osób. Ciekawe jest, że mistrz Polski, śląski Ruch, partycypuje w tej liczbie ilością 33.913. Ogółem na meczach ligowych było 215.863 osoby (w porównaniu z 1933 r. wzrost 26 proc.). Jeszcze jedna ciekawostka: ilość widzów na meczach Warszawianki wzrosła o 8.000 osób, na Cracovii zaś zmalała o 10.921.

4) Wielkie Hajduki biją Warszawę, jeśli chodzi o zainteresowanie publiczności, bowiem było tam w roku zeszłym 55.266 osób, na meczach, w Warszawie zaś 53.443. Tłumaczy się to wielką popularnością na Śląsku wartościowej drużyny miejscowej, mistrza Polski — Ruchu.

5) Dochody wszystkich drużyn ligowych wynosiły 227.953 zł. (w r. 1933 212.055 zł.). Ruch zwiększył swe dochody o 30.000 zł., a Cracovia zmniejszyła o 14.000 zł.

lonja 193.

2) W ciągu roku poprzedniego wy mierzono 50 kar, przyczem pierwsze miejsce w tej niezaszczytnej rubryce wiodą: Wisła, ŁKS i Polonia (po 6).

3) Frekwencja publiczności na meczach ligowych zwiększyła się o 44.637 osób. Ciekawe jest, że mistrz Polski, śląski Ruch, partycypuje w tej liczbie ilością 33.913. Ogółem na meczach ligowych było 215.863 osoby (w porównaniu z 1933 r. wzrost 26 proc.). Jeszcze jedna ciekawostka: ilość widzów na meczach Warszawianki wzrosła o 8.000 osób, na Cracovii zaś zmalała o 10.921.

4) Wielkie Hajduki biją Warszawę, jeśli chodzi o zainteresowanie publiczności, bowiem było tam w roku zeszłym 55.266 osób, na meczach, w Warszawie zaś 53.443. Tłumaczy się to wielką popularnością na Śląsku wartościowej drużyny miejscowej, mistrza Polski — Ruchu.

5) Dochody wszystkich drużyn ligowych wynosiły 227.953 zł. (w r. 1933 212.055 zł.). Ruch zwiększył swe dochody o 30.000 zł., a Cracovia zmniejszyła o 14.000 zł.

### W KILKU WIERSZACH

Czechosłowacka lekkoatletka, Kout kowa, znana rywalka Walasiewiczówny otrzymała zaproszenie na tournée po Japonii. Przed kilku miesiącami, jak wiemy, bawiła w Japonii nasza Walasiewiczówna, odnosząc wspaniałe sukcesy i bijąc rekordy świata.

\*\*\*

Carnera, słynny olbrzym wiośl, potkał się w Rio de Janeiro w meczu bokserem z Estończykiem Klausnerem. Mecz był obliczony na 12 rund, ale już w szóstej rundzie zwyciężył Carnera przez techniczny k. o. Meczowi przyglądało się 30.000 widzów.

## J. B. Priestley

## BOHATER

— No tak, gdyby potrafiła się tak na to zapatrywać, byłoby dobrze. Ale mogę się założyć o co chcesz, że nie potrafi. Nie jest z tych, co to zdobywają się na dorysę siły, a raczej na dorysę słabości w odpowiednim momencie i z odpowiednim partnerem. Nie robi nic w tym rodzaju. To nie pierwsza kobieta, którą widzę, Jimmy. Od dziś za parę tygodni, może wcześniej (wszystko zależy od tego, na jak długo jej starczy tych stu pięćdziesięciu funtów... a one w takim wypadku myślą, że cały świat do nich należy, gdyby nawet nigdy przedtem nie widziały sześciu banknotów funtowych odrazu, i mogą puścić półtora setki w mgnieniu oka), ale wkrótce nie będzie wiedziała, co z sobą zrobić i może nawet będzie chciała umrzeć. Powinnyśmy ją teraz wpakować do pociągu i odesłać do jej Pikutkawa.

— Nie będzie chciała, Greg, i nawet jej tego nie mam za złe; chce użyć życia.

— Użyj życia! Nie mów głupstw, Jimmy. Wszystko dobre, co mogłaby mieć z życia, jest tam, u niej w domu, w Ponderley.

— Dlaczego jej tego wszystkiego nie powiedział?

— Przedwzrostkiem nie uwierzyłaby mi, a poza tem mam żonę i dwoje dzieci do wyżywienia i nie płucę mi za namawianie laureatek konkursu piękności do powro-

42)

tu właśnie wtedy, kiedy mogą służyć jako reklama. Chciałbym zresztą, żeby mi już raz, do diabła, dali spokój z temi konkursami. Już trzy lata zajmuję się rozmaitemi konkursami. To tak, jakbym był skazany na dozorowanie warjatów.

— Pięknie, — powiedział sucho Jimmy, — twój osobliwy rodzaj ciężkich robót polega na tem, aby ubrać się w smoking i pójść z śliczną dziewczyną z „Nowego Ceyla” do „Cavendish”, a później patrzeć i słuchać nowej sztuki z Susie, lub pić i palić na koszt zarządu w gabinecie Brale’a. Wielu ludzi uważałoby takie spędzenie wieczoru za pognętniejsze zajęcie od tłuczenia kamieni. Zapłaciłbyś dobrze za to, za co tobie płacą.

— Tak, ale nie tyle, ile tobie, Jimmy, nie tyle. Co się stało z Tommy Perkup? Wiesz, taki mały, zębowaty, był urzędnikiem w Zjednoczonych Teatrach...

4

Po wyjściu Jimmy'ego i Grega Ida Chatwick stwierdziła, że chyba za wiele szczęścia ją spotyka. To było niepokojące. Bala się, że lada chwila nastąpi coś okropnego i to wszystko zniknie jak sen. Znajdzie się znów u siebie w Ponderley, ojciec poklepie ją po ramieniu (dobry ojciec, ale jakże irytujący!), a ciotka Aggie zawoła swoje: — „A co? Nie mówiam?” — i pełna będzie złośliwego zadwolenia. Młodsza siostra Elsie wybuchnie śmiechem i zaraz wszystko wypłynie z jej przyjaciółkami. Ciele miasto będzie mówiło o tem, że „wpadła”.

W Ponderley poprostu czyhają na ludzi, którym się powinęła noga, by mówić o nich, że „wpadli”. Pano-